

Cała remiza trzęsła się od tańczących, nachlanych grubasów. Byli tak głośni, że niemal zagłuszyli lecące „Windą do nieba”.

-Chodź Witch!- krzyknęła Baba Jaga- Teraz będzie zabawa z jajkiem!

-Babcia, daj spokój!- odburknęła Witch.

Młoda czarodziejka była najlepiej ubraną osobą na weselu. Miała na sobie czarną, gotycką suknię; długą do ziemi i dlatego słabo były widoczne spod niej czarne szpilki. Najlepiej ubrana, bynajmniej nie oznacza najlepiej się bawiąca. Gdyż akurat bawiła się chujowo. Co zresztą było widoczne po jej skwaszonej minie.

-Kurde, ale wydurniają się wieśmaki. -Myślała sobie- Czy jest tutaj ktokolwiek oprócz mnie, kto się nie bawi?

Zaczęła się rozglądać. Postanowiła, że jak kogoś znajdzie, to powie mu, co sądzi o tym weselu. I tutaj pojawił się wielki paradoks, jedyną osobą, którą dojrzała, był ksiądz proboszcz. Siedział on naburmuszony w koloratce pod marynarką i z wolna pił wódkę.

-O kurwa, czyżbym miała rozmawiać z klechą? - zapytała się w myśli- Ale byłby kosmos! Chociaż czy mam wybór?

Tymczasem zaczął się nowy konkurs. Zawody na siedzenie na nadmuchiwanych balonach.

Było to takie obleśne, że zdesperowana Witch wołała już pójść do księdza.

-O kurwa, ale chujowe te zabawy! - powiedziała popijając wódkę.

-Nie klnij, ale masz rację, są one żenujące. - Odpowiedział ksiądz.

Satysfakcja z przyznania racji była minimalna. Już Witch miała odejść, kiedy proboszcz dodał:

-Pół roku temu udzieliłem ślubu mojej siostrzenicy. Na jej weselu były fajne zabawy. Opis historii miłości, test zgodności i karaoke. Zająłem drugie miejsce.

Po tych słowach ksiądz schylił się, żeby nie oberwać butelką.

Witch była nie tyle zaintrygowana, co zszokowana.

-Ksiądz śpiewał karaoke, to niesłychane!

Usiadła przy nim i zaczęła dopytywać:

-Ale konkretnie jaki przebój?

-Tę pieśń z Króla lwa.- Wyjaśnił.

Witch zdębiała na twarzy.

-Przecież tę piosenkę napisał peda!; grzesznik!

Była tak zdumiona, że nie zauważyła nawet nowej zabawy- zawodów w całowaniu; państwo młodzi kontra świadkowie i osoby, które złapały welon (piętnastoletnia Zosia) i muszkę (sześćdziesięcioletni Zdzisław).

Ksiądz odstawił kieliszek i powiedział:

-Może i grzesznik, ale sama piosenka nie jest grzechem.

-Pewnie nie jest. Ja tam się na teologii nie znam. Na pewno jednak ci, co wybrali tutaj repertuar zgrzeszyli złym gustem.

Słyszając te gorzkie słowa młodej adeptki magii, proboszcz parsknął śmiechem.

-To prawda; same gnioty i starocie. W Warszawie nikt już nie puszcza na weselu „Mydelka FA”.

Tuż obok przeturlało się dwóch bijących się, pijanych mężczyzn.

-To ksiądz, też w Wawy?- Witch wolała się dopytać.

Proboszcz znów podniósł kieliszek i pochylił go mówiąc:

-Zacisze!

-Saska!- Witch przybiła toast.

-No proszę, chłopak i dziewczyna z Pragi.- Powiedział ksiądz po wypiciu wódki.

-Ja się proszę Ojca, generalnie słabo tutaj bawię. Jest klimat niczym u Smarzowskiego.

Zabawy się już skończyły. Teraz tańczono i bito się w rytm „Kolorowych jarmarków”.

-Masz rację Witch. Ale sam film jest niezły, jak wszystkie Smarzowskiego.

-Nigdy bym nie pomyślała, że Ojciec lubi tego reżysera. Tak czy owak tutaj jest wielka wiocha!

Proboszcz nieco rozparł się na krześle i powiedział:

-Jedyne za co mogę gospodarzy pochwalić to wódka. Zamiast tej od Palikota, dali tę od Jakubiaka.

Witch wybuchnęła śmiechem.

-To nas różni. Ja uwielbiam jego małpki!

Ksiądz zrobił sztuczny grymas i powiedział:

-Luz. I tak coś za dużo się zgadzamy.

Witch spuściła wzrok. To była prawda. Była czarodziejką, satanistką i jawnogrzesznicą, a jej jedyną bratnią duszą na weselu okazał się ksiądz, do tego egzorcysta; czyli największy wróg.

-Może przez to mniej mnie w piekle pogrzeją w siarce?

-Może w ogóle w piekle nie będziesz. Ale mniejsza z tym, skupmy się na tym głupim weselu. Chyba teraz zacznij się nowa piosenka.

Te słowa były prorocze. I to był szok dla nich, gdyż ktoś puścił „I Want to hold your hand” Bitelsów.

-To akurat jest O.K.- Witch zdumiała się słysząc tutaj pierwszy raz dobry przebój.

Wtedy proboszcz się podniósł i spytał:

-Tańczymy?

-No!- odpowiedziała Witch.

Cała sala była w szoku. Mężczyzna w koloratce tańczył z kobietą, która rzuca czary.

Marek Adam Garbowski

Warszawa 2019

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 12.08.2019 10:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.